

JESUIS nieco-dziennik etyczny PARIS

numer specjalny
zamachy w Paryżu

listopad 2015



Jestem Paryżem

Agnieszka Abémonti-Świrniak / ilustracja Maciej Pyrzanowski

UCZUCIA takie jak złość, bezsilność, rozpacz, przerażenie, niechęć, niezrozumienie są mieszanką, nie, tym razem nie wybuchową, wybuchów mamy już dość... Mieszanką raczej przygwadźdżającą, odbierającą mowę... Powodującą, że opadają ręce. Na szczęście Francja nie może zrobić inaczej, niż powiedzieć, że ona nie opuszcza rąk.

Ani rąk, ani broni. Uporządkujmy fakty. Zamachy w Paryżu z 13 listopada 2015 były odpowiedzią na udział Francji w bombardowaniach salafickiej (jeden z odłamów islamu) organizacji terrorystycznej Państwo Islamskie w Syrii. Nie jest więc bezpośrednio wynikiem wysokiej populacji muzułmańskiej w tym kraju i niesnasek, które czasami się między nią, a laickimi instytucjami republiki zdarzają. Są jednak, bez wątplenia, wynikiem coraz intensywniejszej islamizacji i radykalizacji muzułmanów w tym kraju, którzy stają się pomocnikami wroga zewnętrznego. Poza problemami politycznymi (zapoczątkowanymi jeszcze przez wojny irackie), jedną z ważnych przyczyn jest niekontrolowany wysyp imamów, którzy nie potrzebują, w przeciwieństwie do kapłanów wielu innych religii, żadnego specjalnego wykształcenia, aby się imamem po prostu... ogłosić! Część z nich to więcej niż fanatycy - szarlatani wszelakiej maści, fałszywi prorocy, orędownicy nienawiści, słudzy agresji. Fala niechęci do ogółu niereligijnego społeczeństwa oraz wzmożona religijność wynosi ich na powierzchnię i coraz więcej osób, w tym konwertytów, podąża za ich głosem, aż do śmierci. I to dosłownie.

Nie miejsce tu i teraz na rozpatrzenie, na ile winna jest tutaj sama wiara, na ile jej „funkcjonariusze” i pomniejsi wyznawcy. Winni są bardzo źli ludzie, którzy zabili 132 niewinnych ofiar, ranili 352 i naznaczyli na całe życie wiele dziesiątków tych, którzy szczęśliwie uciekli, lub byli dalej od strzałów. Naznaczyli też nas – zwykłych Paryżan, którzy na drugi dzień baliśmy się wyjść z domu. Nasze dzieci nie zobaczą w tym roku żadnej wystawy,



żadnego muzeum, nie będą pływały na basenie. Naznaczyli też zwykłych, pokojowych wyznawców islamu, którzy bać się będą teraz reperkusji, od niechęci do agresji werbalnej i fizycznej oraz coraz większy ostracyzm społeczny.

„Francja jest w stanie wojny”, powiedział prezydent Hollande, oficjalnie jest też w „stanie wyjątkowym”, pierwszy raz od 54 lat. Nie ma innego wyjścia, nie można dać się zastraszyć. Nie można także pozwolić na zabijanie następnych ludzi, dla-

tego od samej nocy zamachu Republika Francuska żonglować będzie między ochroną swoich obywateli, a uregulowaniem rachunku za tych, którzy zostali wyrwani życiu. ▣

Dziękuję z całego serca wszystkim Koleżankom, Kolegom, Czytelniczkom i Czytelnikom za ich niepokój o los mój i mojej rodziny oraz wyrazy pociechy i solidarności.



Jesteśmy Francuzami

Andrzej Wendrychowicz

Nikt nie jest obcy; wszyscy jesteśmy Francuzami

W „WESELU”, mistrz Wyspiański każe Dziennikarzowi powiedzieć do Czepca: Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś

zaczisna, byle polska wieś spokojna. Już dość dawno nie ma w Europie takiej wsi (w sensie symbolicznym i dosłownym). Ukuta przez polskich polityków, i tych ☞

☞ którzy zegnają się z władzą, i tych którzy ją właśnie objęli, doktryna stania z boku trudnych spraw europejskich nie może się sprawdzić. Wyrazy ubolewania, nawet najprawdziwsze i najszczerze wobec Francji i Francuzów, to stanowczo za mało. Nie chcę przez to powiedzieć, że za chwilę podobny zamach może się zdarzyć także w Polsce, chociaż specjaliści od terroryzmu już dawno przed tym przestrzegają.

Boję się natomiast, że może się jednak zdarzyć coś równie złego. Boję się, że na fali wydarzeń w Paryżu politykom przyjdzie do głowy rządzenie społeczeństwem za pomocą strachu. W ramach fatalnie pojętej „profilaktyki” może się rozpętać heca ścigania potencjalnych terrorystów w postaci młodych mężczyzn, wyglądających trochę inaczej, niż my. Boję się, że incydent z pobiciem Syryjczyka może się stać w Polsce powszechnym zjawiskiem. Boję się, że może dojść do tropienia „obcych” także w szkołach. Wiem, że my, autorzy i czytelnicy tej gazety, musimy się zaangażować, żeby do tego nie doszło. Wzywam nauczycieli etyki do pilnego podjęcia tematu paryskich zamachów i wytłumaczenia dzieciom, co to znaczy, że teraz „wszyscy jesteśmy Francuzami”, że współczujemy ofiarom i ich rodzinom. Ale w żadnym razie nie może to oznaczać ścigania i oskarżania „obcych” w naszym otoczeniu.

Nie jestem ani specjalistą od polityki zagranicznej, ani specjalistą od anty/terroryzmu. Moja intuicja podpowiada mi tylko, że gdyby wielcy światowi gracze zamiast prowadzić ze sobą zastępczą wojnę na Bliskim Wschodzie, sprzymierzili się tam w walce z samozwańczym państwem terrorystów islamskich, to odniełoby sukces. Do takiej koalicji Polska powinna przystąpić. Powinna, bo nasza polska wieś nie jest już zaciszna i spokojna. ▣

nico-dziennik etyczny

redaktor nacz.

Agnieszka Abémonti-Świrniak

numer ten przygotowali

Marcin Bogusławski, Michał Charzyński
Adam Cioch, Peter Herl,
Dorota Klewicka, Maciej Pyrzanowski,
Andrzej Wendrychowicz

kontakt

ndetyczny@wp.pl

internet

<http://robila.overblog.com/>
<http://www.etykawszkole.pl/>

skład/foto/infografika

Emmanuel Abémonti

Wszelkie propozycje mile widziane

**Rysunek nagłówek strony
pierwszej - Julie, 9 lat**



Hold ofiarom zamachu

Julie, 9 lat



Jesteśmy Francuzami

Marcin Bogusławski

Terror, Europa i Wartości

W moim odczuciu istotą terroryzmu nie jest przemoc. W aktach terrorystycznych stawką jest społeczna niepewność, której wielorakie i intensywne formy próbuje się wywołać. „Przede wszystkim — twierdzi Arjun Appadurai —, kiedy terroryści atakują i uciekają, nie wiemy dokładnie, kim są. Czasem nie wiemy, czego chcą lub kogo pragną zaatakować czy zabić. Kiedy posuwają się szczególnie daleko, nawet do samobójstwa, ich motywy są dla nas zagadką, wytwarzając jeszcze większą niepewność. Wywołują także głębszą niepewność co do tego, co może się jeszcze wydarzyć. Terror oznacza w pierwszej kolejności strach przed kolejnym atakiem. Powstaje również pytanie o to, jakie granice uszanują terroryści. Terroryści zacierają linię podziału między przestrzenią wojskową a cywilną i stwarzają niepewność co do samych granic, w ramach których uznajemy cywilne społeczeństwo za suwerenne. Terror to swego rodzaju przeryt wojny, wojny bez ograniczeń przestrzennych lub czasowych. Terror sprawia, że wojna bierze rozbrat z ideą narodu. Otwiera możliwość, że każdy może być żołnierzem w przebraniu, uśpionym między nami, wyczekującym, by uderzyć w samo serce naszego społecznego letargu. Terrorysta łączy cechy żołnierza i szpiega, zacierając tym samym granice, na

których w znacznej mierze opiera się nowoczesna polityka”.

■ Polskie komentarze

Akty terroru są ze swej natury niespodziewane, spektakularne i barbarzyńskie. Dzięki temu pod znakiem zapytania stawiają działalność władz politycznych, instytucji wojskowych i wywiadowczych. Nagi bezsens zła, replikowany w nieskończoność przez media, ma z kolei szansę skutecznie oddziaływać na społeczne emocje, wywołać gniew, bunt, irracjonalną, pozbawioną strategii chęć odwetu. Nie da się jednak ukryć, że zamachy terrorystyczne faktycznie wymagają szybkiej, acz racjonalnej, reakcji. Zwłaszcza ze strony tych, w ręce których obywatele przekazali władzę nad demokratycznymi państwami. Konrad Szymański, kandydat na ministra ds. europejskich stwierdził: „W obliczu tragicznych wydarzeń w Paryżu Polska nie widzi politycznych możliwości wykonania decyzji o relokacji uchodźców”. „Wyraźnie zmieniły się warunki polityczne względem tych, przy których podejmowano tę decyzję i warunek konieczny wykonania tej decyzji - czyli gwarancje bezpieczeństwa wszystkich osób, które będą objęte międzynarodową ochroną w Europie - dzisiaj są pod olbrzymim znakiem zapytania. Musimy je przywrócić, by wrócić ☞

☞ do wykonywania tej decyzji”. „Dzisiejszy dzień to nie jest pora, żeby odpowiadać na wszystkie te pytania, które zapewne cisną się na usta - skomentowała Szydło” (podają za: <http://www.tvn24.pl>). Ja sądzę, że był to jednak czas, by zacząć o nich myśleć i na nie odpowiadać. Sytuacja wymaga bowiem działań na cito. Byle te działania były racjonalne, a nie realizowane w duchu wskazanym przez Stanisława Tyszkę z Kukiz'15: „To nie jest czas na smutek, tylko czas na złość i głęboką refleksję na temat tego, co się dzieje”. Nie sądzę, by refleksja prowadzona pod egidą złości mogła przynieść rozwiązania zadowalające dla Francji, Unii Europejskiej czy Polski. Reakcje oparte na złości, gniewie i strachu mogą za to sprzyjać rozwiązaniom, które będą leżeć w interesie ISIS.

Na szybko, bo te kilkadziesiąt godzin dzielące mnie od zamachów to zbyt mało, chciałbym nakreślić dwie możliwości refleksji. Pierwsza perspektywa, charakterystyczna dla niektórych parlamentarzystów ósmej kadencji i rządu, sprzyja, w moim odczuciu, celom ISIS. Druga perspektywa, sprzyja obronie aktualnej tożsamości Europy.

■ *Kozioł ofiarny i tożsamości pod maską*

Najprostszą odpowiedzią na terroryzm jest wskazanie wroga. Wróg, rzecz jasna, nie może mieć twarzy jednostki, ale tożsamość grupową. Gdyby było inaczej, wystarczyłyby skuteczne działania policji i sądów, aby skazać jednostkowego winnego. W czasach, których cechą charakterystyczną jest nadzwyczajna „ruchliwość geograficzna” ludzi, uprzywilejowane miejsce pośród tożsamości grupowych posiadają tożsamości narodowe i religijne. Te wygodne etykiety pozwalają na nadanie naszym wielokulturowym społecznościom względnej przejrzystości. Pozwalają także na skuteczne wytyczanie granicy między „nami” — wywodzącymi się z danego miejsca, języka, sfery wartości, a „nimi” — migrantami, obcokrajowcami.

Opozycja między „nami” a „nimi” staje się bardzo dogodnym narzędziem do zdiagnozowania wroga w sytuacji zagrożenia i niepewności. Na serio stawia się wtedy pytanie o to, czy „obcy” ujawnili nam swoją prawdziwą tożsamość, czy raczej noszą na co dzień maskę spokojnych sąsiadów i niekłopotliwych obywateli, pod którą zobaczyć można niebezpieczną twarz terrorysty — żołnierza i szpiega. Jeśli mam rację (i Appadurai, za którego rozważaniami podążam), że ten „mechanizm” działa łatwo i sprawnie w odniesieniu do „obcych”, żyjących w naszych społecznościach, o tyle łatwiej działa on w



Jesteśmy Francuzami

Peter Herl



odniesieniu do migrantów, którzy dopiero próbują stać się częścią tego, co nazywamy Europą. Doskonałą ilustracją tego, o czym piszę, są słowa Jarosława Gowina: „Wyśmiewano nasze ostrzeżenia o tym, że otwarcie się na uchodźców niestety niesie za sobą zagrożenie terrorystyczne. A teraz nieudolna klasa polityczna Europy ma na rękach krew ludzi”. Jak widać, Gowin nie ma większego problemu z identyfikacją wroga — są nim uchodźcy, w domyśle muzułmanie, oraz politycy odpowiedzialni za dotychczasową politykę migracyjną.

Nadanie uchodźcom i politykom pewnej „tożsamości zbiorowej” i uznanie ich za grupę, której istnienie zagraża Polsce, Francji czy Unii Europejskiej, pozwala na przekształcenie ich w kozła ofiarnego. Niedawno zmarły René Girard utrzymywał, że mechanizm kozła ofiarnego należy do podstawowego repertuaru naszych działań kulturowych. Polega on na tym, że, w momencie dezintegracji, zagrożenia i kryzysu, społeczność obiera sobie ofiarę, którą obciąża winą za utracone bezpieczeństwo. Ofiara ta staje się przedmiotem zbiorowej agresji, której celem jest wykluczenie (a niekiedy śmierć) kozła ofiarnego. W tym samym duchu wypowiada się Paweł Kukiz, który zupełnie na serio rozmyśla o tym, czy większe zagrożenie stanowi terrorystyczna „dżicz”, czy „polityczne liberalne lewactwo, które tę dżicz sprowadziło”.

Nawet jeśli takie stanowcze głosy wydają się komuś bliskie, warto pamiętać, do jakich skutków mogą prowadzić.

■ *Definicja tożsamości*

Po pierwsze, mechanizm kozła ofiarnego zadziała tylko wtedy, jeżeli ofiara zostanie wykluczona przez wspólnotę o silnej tożsamości. Innymi słowy, trzeba zapytać, kim jest Polak i jaka jest jego tożsamość. Wiemy już, że nie jest to tożsamość liberalna i lewacka, nie jest to tożsamość pedała, czy kogoś, kto uzasadnia moralność poza tradycją katolicką. Obawiam się zatem, że skuteczne działanie mechanizmu kozła ofiarnego będzie wymagać powrotu do prawicowo-katolickiej wizji polskości. Jak pisał Dmowski: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”.

■ *Pochwała krucjat*

Po drugie, wprowadzenie w życie mechanizmu kozła ofiarnego oznaczać będzie przeciwstawienie sobie dwóch rodzajów kultur, co pewnie przedstawiane będzie jako obrona Polski i wartości europejskich. Tyle tylko, że jeśli bronić ☞

☞ będziemy prawnicowo-katolickiego modelu wolności, bronić będziemy wizji Europy dalekiej od ducha oświecenia, z jego racjonalnością, tolerancją, postulatem równego traktowania wszystkich obywateli etc. Jako ilustrację tego przypuszczenia wskażę słowa Tomasza Terlikowskiego: „Odpowiedzią na ten atak nie mogą być nie powinny być ustępstwa. To tylko rozuchwali muzułmanów i skłoni ich do kolejnych, jeszcze brutalniejszych akcji. Oni nie walczą przeciw w swoim imieniu, ale w imieniu swojej religii. A ta nakłada na nich obowiązek walki o to, by każde miejsce stało się Domem Islamu. Europa już w części nim była, trzeba więc odzyskać te ziemie, a resztą podbić dla Allaha od nowa. Jest głupotą i naiwnością wiara, że można ich powstrzymać wycofując się. Problem polega tylko na tym, że Stary Kontynent stracił wiarę w życie wieczne nie jest więc zdolny do sprzeciwu. Liberalna demokracja, hedonizm i nihilizm nie są wartościami, za które ktokolwiek chciałby oddać życie. Za co zresztą mieliby umierać nihilistyczni Europejczycy: za wolny dostęp do marihuany? Zabijanie dzieci nie-narodzonych? Eutanazję? Co mają przeciwstawić wierze muzułmanów w wieczny raj, który czeka na wojowników? Chyba nie nadzieję na honorową salwę i grób, na który – i tak – będą pluć będą lewicowi komentatorzy.

Liberalna, nihilistyczna Europa jest skazana na zagładę. Jeśli Europa ma przetrwać nie może opierać się na liberalnej demokracji, ale musi powrócić do religii, którą ją ukształtowała, czyli do chrześcijaństwa. Ono jest odpowiedzią na wyzwanie islamu, ono może dać Europejczykom wiarę konieczną do walki o przetrwanie, ono wreszcie daje nadzieję na zwycięstwo. I tą wiarę uczestników krucjat i rekonkwisty trzeba wskrziesić, jeśli Europa ma przetrwać, jeśli Stary Kontynent ma pozostać sobą. Bez niej jesteśmy skazani na zagładę. Tylko pod znakiem krzyża można pokonać półksiężyc.

Duch krucjat i rekonkwisty wymaga jednak wskrzeszenia cnoty męstwa i męskiego chrześcijaństwa przepojonego duchem rycerstwa. Trzeba przestać się wstydić wspaniałych kapłanów, którzy głosili apele o krucjaty, trzeba przestać potępiać rycerzy, którzy walczyli za Chrystusa. Nasze dzieci muszą być uczone, że uczestnicy krucjat czy królowie katolicycy Hiszpanii to ludzie godni naśladowania, a nie potępienia. Ich wzór trzeba naśladować. Ale, aby tak było trzeba odzyskać wiarę”.

Stwierdziłem wyżej, że charakteryzowana tu perspektywa patrzenia na terroryzm i związana z nią polityka sprzyja celom ISIS. W jaki sposób? Mówiąc naj-

krócej, próbuje się tutaj odpowiadać na fanatyzm w fanatyczny sposób. Dokonuje się symbolicznej czystki na tych europejczykach, których światopogląd i sposób działania daleki jest od fundamentalizmu. Podobnie ma się rzecz z uchodźcami, czyli tymi, którzy faktycznie uciekają przez ISIS i wojną (nigdy nie twierdziłem, że wszyscy migranci to uchodźcy). Poza tym reakcję na terroryzm zamienia się w faktyczną wojnę kultur czy wojnę cywilizacji, z tym, że aktywność zachowuje tu (rzekomo) strona Zachodnia — z perspektywy ISIS może to być dogodny pretekst do prowadzenia działań.

Jeśli chociaż w części mam rację, osoby dotychczas niezwiązane z prawicą powinny zastanowić się, czy aby dobrze robią, kolportując memy i posty wychodzące z prawicowych i nacjonalistycznych środowisk.

■ Wartości, sumienie i hejt

Powyższej perspektywie przeciwstawiam drugą, która wychodzi od namysłu nad tym, jakich wartości powinniśmy bronić, jaki kształt Europy leży nam na sercu. W tym duchu, zdaje się, myśli François Hollande, który podkreśla konieczność obrony tych wartości, które tworzą fundament Republiki Francuskiej. Namysł nad normatywnymi, czy aksjologicznymi podstawami Europy pozwala na dwie rzeczy.

Po pierwsze, pozwala na skrzętny i gorzki rachunek sumienia. Zdaje się bowiem, że wiele z deklarowanych ideałów od dawna nie jest realizowanych w praktyce. Szwankuje stosowanie prawa — czego przykładem było luzowanie przepisów dotyczących uchodźców i migrantów. W mocy pozostają pytania o handel bronią z Bliskim Wschodem, postawę europejskich sojuszników (choćby USA), czy realizację partykularnych interesów pod przykrywką wprowadzania demokracji. Europa ma na sumieniu wiele grzechów, a polityka światowa w zbyt wielu momentach jest tak niejasna, że trzeba uczciwiej samokrytyki. W duchu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i naszej wspólnej, europejskiej „tradycji”.

■ Europejskie braki

Takie działania pozwolą, po drugie, na zastanowienie się nad deficytami współczesnych Europejczyków. Pamiętajmy, że z ISIS współpracują obywatele europejskich państw, w tym Polacy. Warto poznać, choćby szkieletową odpowiedź, na pytanie — dlaczego? Warto także na serio zastanowić się nad rosnącą popularnością grup o ideologii narodowej. W tym kontekście istotny staje się problem edukacji sprzyjającej postawom obywatelskim —

czy przyjmowane w poszczególnych państwach rozwiązania służą rozumieniu niejednorodnego świata? A może pozwalają na cichą dyskryminację określonych grup obywateli? Jak reagujemy na przemoc i kulturę „hejtu” (czyli nienawiści), rozplecione w Internecie? Czy im w jakikolwiek sposób przeciwdziałamy? Może sami hejtujemy i siejemy przemoc?

Innymi słowy, trzeba w końcu rozpoznać zagrożenia we własnym narodzie, czego nie zrobi się, jeśli beztrzesko wytypuje się jako ofiarę „uchodźców i liberalno-lewackich polityków”.

Wszystko to wymaga nie tylko konkretnych działań, ale także zgody na trwanie w niepewności. Wyczerpujące ale nierozstrzygujące odpowiedzi wymagają czasu. A i tak odmalują złożony obraz sytuacji. Jestem jednak zdania, że tylko precyzyjne diagnozowanie zagrożeń pozwala je rozwiązywać. Lepiej przecież przeciąć i oczyścić wrzód na nodze, niż amputować całą kończynę. Postawienie na „mądre serce”, a nie na podbijanie emocji, nie usunie wprawdzie strachu, ale pozwoli sensowniej odnosić się do zagrożeń. Sensowne odniesienie do zagrożeń oznacza dla mnie także pokorę wobec świata. Pokory tej nie mają fundamentaliści. Oni z góry widzą, jak jest. □



Hold ofiarom zamachu

foto Emmanuel



Świeczka w naszym oknie, 14 listopada 2015



Plac Republiki, Paryż „ne przestraszcicie nas” (foto internet)



„Wyobraź sobie, że nie ma państw,
To nie tak trudno,
Że nie ma niczego, dla czego warto zabijać lub umierać,
I że nie ma też religii.
Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie żyją w pokoju.”

John Lennon (1940-1980), *Imagine*



Hong-Kong, 14 listopada 2015



Jesteśmy Francuzami

Michał Charzyński / ilustracja Peter Herl

Zamachy w Paryżu, a laickość

Jedni zbrojnie, inni słowem, czyli fundamentaliści religijni razem przeciw wolności.

Jeszcze nie zakończyły swoich prac ekipy policyjne i ratownicze, a już odezwali się w Europie fundamentaliści religijni różnych wyznań. Zaczęli, jeden przez drugiego, wskazywać winnych tej tragedii. Islamiści dowodzili, że jest to ostrzeżenie przez wpychanie się przez Francję, a szerzej przez Zachód, na Bliski Wschód i do Afryki Północnej. Chrześcijańscy widzieli winnych w politykach, którzy zbudowali laicką, wolnościową Francję. Dostało się też lewakom i liberałom za rzekomy terror politycznej poprawności, uniemożliwiający krytykę islamu. Wraz ze wskazaniem winnych pojawiły się także rady dla rządzących, co do sposobu uniknięcia zamachów w przyszłości.

Islamistom marzy się oczywiście wycofanie Francji, a wraz z nią całej Europy, z Azji i Afryki. Fundamentalisci chrześcijańscy chcą ponownej krucjaty, poprzedzonej urzędową czystką etniczną, polegającą na odesłaniu do państw pochodzenia

wszystkich uchodźców i imigrantów. Towarzyszyć temu, ich zdaniem, powinna odbudowa granic wewnętrznych pomiędzy państwami Unii Europejskiej, odejście od polityki multikulturyzmu, powrót do tak zwanych chrześcijańskich korzeni kontynentu. Problem w tym, że wszystkie te recepty nie rozwiązują problemu terroryzmu. Przemoc polityczna towarzyszy nam od zawsze. Rodzi ją frustracja społeczna i bieda. Wykorzystują ją sprytni gracze polityczni, religijni i gospodarcy. To oni finansują bojówki dokonujące zamachów. O tym, że dzisiejszy terroryzm jest piekielną mieszanką najróżniejszych ideologii, religii i interesów ekonomicznych świadczą raporty Europolu (europejskiej agencji koordynującej współpracę policji państw UE). Z analizy aktów terroru, jakie miały miejsce w Europie w ciągu lat 2010-2014 wynika, że tylko 2% z nich dokonali muzułmanie. W 2013 roku w Europie było 156 zamachów. Spośród nich raptem... dwa o podłożu religijnym. W 2012 roku – 219 zamachów, w tym sześć religijnych. W 2011 – ani jeden na 174. Rok wcześniej trzy na 249.

Sprawcami pozostałych 98 procent z nich byli biali, chrześcijańscy obywatele państw UE, związani z różnymi organizacjami nacjonalistyczno-separatystycznymi oraz zorganizowanymi grupami przestępczymi. W wielu przypadkach afiliacje dokonujących zamachów się przeplatały. Mafie wynajmowały nacjonalistów, a nacjonalisci mafie. Niekiedy mafiosi po godzinach byli separatystami i na odwrót. Przestępców ze zorganizowanych grup łączy wiele z państwem islamskim. Tak jak ono, mają własny specyficzny kodeks postępowania. Opiera się on na przysiędze bezwzględnej lojalności, a za odstępstwo od niej jest tylko jedna kara-kara śmierci. Mafie i Państwo Islamskie zarabiają pieniądze zarówno na legalnej jak i nielegalnej działalności. Państwo Islamskie tylko z handlu ropą ma dziennie, dzięki chytrym Europejczykom legalizującym ich transakcje, ponad 50 milionów dolarów zysku na czysto. Agenci Państwa Islamskiego oferują mieszkańcom naszego kontynentu także dzieła sztuki i inne pamiątki historyczne czy narkotyki. W drugą stronę płynie do nich broń i inny sprzęt, niezbędny do siania terroru. Z jednej strony mamy do czynienia z frustracją społeczną obywateli części zdestabilizowanych przez nieudane operacje Zachodu państw muzułmańskich oraz wykluczonych mieszkańców UE. A z ☞

☞ drugiej cynicznych przedsiębiorców, który dla zysku zawrą transakcję z każdym, której przedmiotem będzie wszystko. To nie polityka multi-kulti jak opowiadają Europejczycy, w tym Polacy, nacjonalista wychodząca terroryzm, tylko ludzka bieda i zachłanność. Dotyczy to także przemocy w wydaniu islamskich fundamentalistów. Głównymi ich ofiarami zawsze byli – i nadal są – muzułmanie. Ataki na ulicach Paryża mają wystraszyć ich współwyznawców i pokazać, że przed ISIS nikt nigdzie się nie schowa. A to przed nimi właśnie uciekają uchodźcy. Proponowane przez wielu zamknięcie granic nic nie da. Terrorysty mają środki, aby przeniknąć najlepiej strzeżone zasieki. Lepiej zamiast w nie, inwestować w dobrą współpracę policji i służb z różnych państw oraz analityków informacji.

Laickiemu państwu z kolei łatwiej jest prowadzić rozsądną politykę. Nie musi się bowiem użerać z kłócącymi się liderami religijnych zrzeżeń, godzić ich i rozsądzać spory pomiędzy nimi. Znika w nim także jeden z ważnych rozsądników plotek, stereotypów, strachu, wykluczenia i przeciwstawiania jednych przeciw drugim. A tym zajmują się często samowiedni przywódcy większości wyznań. To rozsądza społeczeństwo i daje pożywkę dla zmyślnych cyników od terroru.

Nie dajmy sobie więc wmówić, że laickość sprowadziła na Francję i Europę terroryzm. Nie dajmy sobie wmówić, że tylko powrót do mitycznych chrześcijańskich korzeni przywróci porządek i zapobiegnie następnym aktom przemocy. Nie dajmy sobie wmówić, że można o innych ludziach mówić per „śmiecie” czy

styczeń, jak przypomina Olivier Roy, we Francji więcej muzułmanów służy w armii, policji i żandarmerii niż w Al-Qaidzie i ISIS. Stali się więc oni także ofiarami tych zbrodni tak samo jak zamachu na „Charlie Hebdo”. □

Hold ofiarom zamachu



foto internet



Ambasada Francji, Warszawa



Proponowane nam odejście od polityki równości, swobody religijnej i państwa laickiego to droga donikąd, bo nie likwiduje źródeł terroryzmu. Na manowce zaprowadzi nas także plan odbudowy granic wewnętrznych UE i nacjonalizmu. Zawiedzie, bowiem do kolejnych podziałów. A to na nich bazuje przemoc. Paliwem dla niej są społeczne fobie rodzące się ze stereotypów. Zwalczając je, ograniczamy pole działania terrorystów. Tak samo jak budując społeczeństwo równych szans i możliwości. Państwo, w którym pochodzenie społeczne i rasa nie decydują o powodzeniu i sukcesie. Społeczeństwo, w którym głoszący fundamentalistyczne treści spotyka się ostracyzmem towarzyskim i postępującą za nim reakcją odpowiednich służb. Społeczeństwu laickiemu łatwiej zbudować dobre sprawiedliwe państwo.

też „bydło”. Nie dajmy sobie wmówić, że odpowiedzialność zbiorowa jest zdrowym narzędziem rozwiązywania sporów. Za każdym zbrodnym aktem terroru stoją bowiem konkretni sprawcy mający swoje imiona i nazwiska. A za nimi, ich mający swoje nazwiska i imiona dowódcy i przywódcy. Odpowiedzialność zbiorowa tylko napędza przemoc. A to jest jednym z celów terrorystów. Napędzając przemoc napędzają równocześnie strach. Strach przed obcym, innym, bogatszym, uboższym, fanem zespołu X, słuchającym muzyki Y, głoszącym na partię Z czy też człowiekiem nieoddającym hołdu żadnemu bogu.

Jeszcze raz przypomnijmy zamachów 13 listopada dopuściła się garstka młodych mężczyzn, podczas gdy miliony innych mniej lub mocniej wyznających Allacha spokojnie żyje w całej Europie. Staty-



Ulica Bichat, Paryż



Konsulat Francji, San Francisco



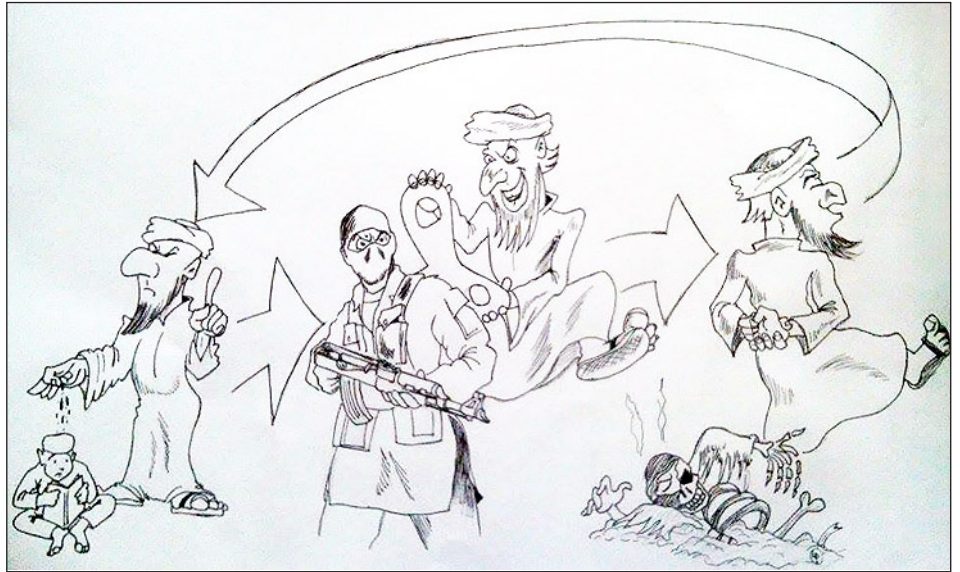
Cnota (nie)posłuszeństwa

Świat, w tym polska konserwatywna opinia publiczna gromko oburzył się na zamachy w Paryżu. No i bardzo słusznie. Tyle że trochę bezrefleksyjnie.

PRZYSZŁA premier Polski, posłanka Beata Szydło, zareagowała na ataki islamistyczne we Francji zapewnieniami o modlitwie. Tyle, że akurat modlitwy w tej sprawie nie brakowało od samego początku. Wszak mordercy zabijali swoje ofiary dla Boga i z modlitwą na ustach.

Zachowanie pani Szydło, oraz milionów ludzi w Polsce i na świecie (Pray for Paris!) świadczy o zupełnym niezrozumieniu tego, co się wydarzyło. Za atakami stoi przecież bandycka sekta religijna, która serwuje swoim adeptom mniej więcej to samo, co konserwatywna religijność serwuje wszystkim innym — autorytarne wychowanie. Różnica pomiędzy tym, co wkłada się do głowy poddanym mułłów i polskim dzieciom polega na poziomie autorytaryzmu. Tylko i aż na tym.

Niestety, polska szkoła przygotowuje dzieci do posłuszeństwa autorytetom, a nie do wolnego życia. Największym narzędziem w tym nauczaniu jest oczywiście katecheza, która nie pozostawia wyboru: człowiek żyje dla Boga i winien jest mu posłuszeństwo. W sferze realnej posłuszeństwo niewidzialnemu Bogu wyraża



się w poddaniu wskazaniom widzialnego Kościoła, czyli jego przywódcom. Dziecko jest zaznajamiane z życiem męczenników, czyli ludzi, których posłuszeństwo doprowadziło do śmierci. To ma być wzór najwyższych cnót.

W nieco podobnym duchu jest utrzymane wychowanie patriotyczne, w którym rodzajem bogini jest ojczyzna. Także na jej ołtarzu mamy obowiązek składania ofiar. Powstanie warszawskie jest tu wzorcem takiego samoofiarcowania się, zawsze wzniesłego i godnego szacunku niezależnie od swoich przyczyn i skutków.

Jeżeli Europa i świat potrzebują czegoś nowego w obliczu walki z religijnym terroryzmem i coraz mniej demokratycznym sposobem zarządzania Europą i poszczególnymi krajami, to przede wszystkim – zerwania z autorytarnym wychowaniem, w którym człowiek jest tylko narzędziem w rękach bogów i polityków. Dostyc posłuszeństwa, dostyc samoofiarcowania, dostyc życia na kolanach, dostyc manipulowania, dostyc zastraszania! Z ludzi wolnych trudno będzie rekrutować bojowników samobójców. Paryż nie potrzebuje naszego zginania kolan. Paryż potrzebuje naszego powstania na równe nogi! ▣



Dla dzieci : krótkie pytania i odpowiedzi o zamachy w Paryżu

Dlaczego terroryści zaatakowali Francję?

FRANCJA (podobnie jak np. USA) od kilku tygodni walczy zbrojnie z organizacją Państwo Islamskie (ISIS) w Syrii. Jest to organizacja, która przejęła kontrolę nad Irakiem i Syrią, siejąc spustoszenie wśród miejscowej ludności (która próbuje uciec do Europy), oraz organizując obozy szkoleniowe dla dżihadystów - terrorystów, którzy mogą uderzyć wszędzie – u siebie i w innych państwach, tak jak to miało już miejsce w styczniu tego roku, także w Paryżu. ISIS mści się w ten sposób za francuskie działania przeciwko niemu, chcąc zastraszyć swoich przeciwników, ludzi, broniących wolności osobistej.

Dlaczego ludzie robią tyle zła w imię religii?

DŻIHADYŚCI twierdzą, że działają w imię religii muzułmańskiej. Chcą narzucić swoim współwyznawcom, a także innym narodom, bardzo surowy styl życia, pozbawiony wolności osobistej, jak na przykład zakaz słuchania niereligijnej muzyki, zakaz wychodzenia kobiet z domu bez męża, itp. Wynika to z ich interpretacji Koranu – „świętej” księgi islamu.

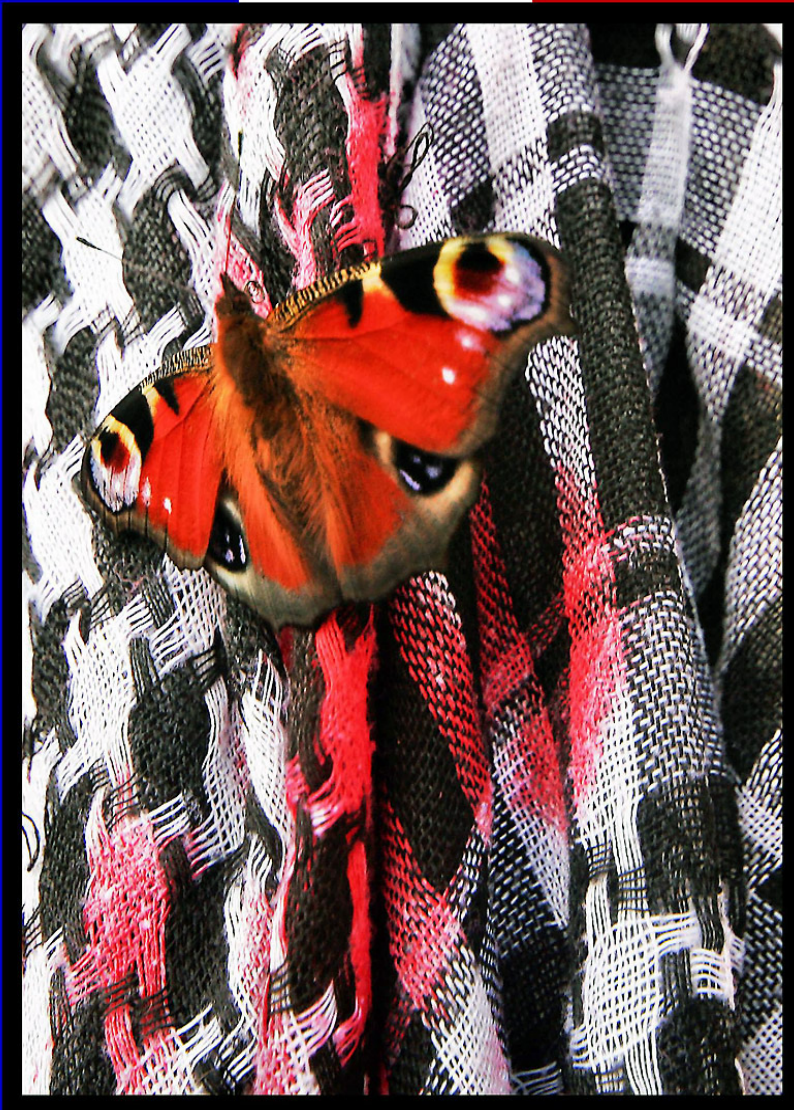
Czy wszyscy muzułmanie są terrorystami?

OCZYWIŚCIE, że nie! Zdecydowana większość z nich, to pokojowi wyznawcy islamu, którzy nie robią nikomu krzywdy.

I, nawet jeśli nie zgadzamy się z ich wizją świata, należy im się szacunek, jak każdemu człowiekowi, a także my, ludzie innych wyznań lub niewierzący, oczekujemy szacunku od nich.

Czy mali Paryżanie mogą bezpiecznie chodzić do szkoły?

OCZYWIŚCIE istnieje wciąż ryzyko, że dżihadysty zaatakują znów Paryż lub inne francuskie miasto. Państwo zmobilizowało jednak wielu wojskowych, policjantów, a nawet szpiegów do walki z terrorystami, a także do patrolowania i zabezpieczania ulic, szkół i miejsc, które mogą okazać się punktami ataku. Szkoły francuskie są, poza tym, miejscami zamkniętymi, do których nie mogą bez pozwolenia wejść nawet rodzice uczniów, a zabrać dziecko z lekcji można tylko za wiedzą dyrekcji i po wpisaniu tego do specjalnego zeszytu. ▣



Dorota Klewicka



Rzym, Włochy



Lima, Peru



Turyń, Włochy



Katmandu, Nepal



Asunción, Paragwaj



Sofia, Bułgaria